



ADAM LITYŃSKI

## *U początków Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego\**

Po wylewie naszej rzeczki Rawy przed pięcioma laty i zniszczeniu części archiwum Uniwersytetu Śląskiego, a w szczególności właśnie znacznej liczby dokumentów Wydziału Prawa i Administracji, na podstawie pozostałych fragmentarycznych dokumentów pełnych dziejów Wydziału spisać nie sposób. To, co zaprezentuję, będzie więc fragmentaryczną historią początków Wydziału, przeplataną wspomnieniami własnymi. Trzeba będzie je korygować i uzupełniać. Warto, by najstarsi pracownicy spisali swoje wspomnienia, by najdawniejsi studenci spisali swoje. Kiedyś — w przyszłości — będzie można w ten sposób stworzyć syntezę.

\*\*\*

Kiedy sięgamy myślą do początków naszego Wydziału, nie sposób oczywiście nie stwierdzić banalnie, że to nieprawda, iż istniejemy lat 30: tyle lat ma nasz Wydział jako wydział samodzielnego Uniwersytetu Śląskiego, bo tyleż lat liczy sobie Uniwersytet Śląski, ale prawo i administracja w Katowicach w nauce studentów zagościły nieco wcześniej.

Myśl uruchomienia w Katowicach między innymi studiów prawniczych, a w konsekwencji wydziału prawa zaistniała od najpierwszych koncepcji i prac nad uruchomieniem ośrodka akademickiego w Katowicach, tzn. od maja—czerwca 1962 r., przy czym Senat UJ opowiedział się pozytywnie uchwałą z 9 stycznia 1963 r., aczkolwiek przewidywał wówczas tylko studium 3-letnie oraz zaoczny

---

\* Pierwodruk tekstu ukazał się w: „Z dziejów Prawa” 1999, cz. 2, s. 179—193.

punkt konsultacyjny<sup>1</sup>. Minister Szkolnictwa Wyższego Henryk Golański<sup>2</sup> był jednak przeciwny mnożeniu ośrodków akademickich, obawiając się skutków niedostatku kadrowych. W rezultacie nie uzyskano wówczas zgody na uruchomienie studium prawa, a jedynie matematyki (od 1963/1964) i w roku następnym fizyki<sup>3</sup>.

W miejscu, gdzie dzisiaj znajduje się rektorat UŚ, było niegdyś boisko Klubu Sportowego „Kolejarz” Katowice, a sąsiadowało z nim przez płot boisko „Górnik” Katowice; jako uczeń Liceum Ogólnokształcącego im. A. Mickiewicza byłem niekiedy na te boiska prowadzony w ramach lekcji WF na zajęcia sportowe. Później na boisku „Kolejarza” wybudowano — w ramach nagłaśnianej niegdyś akcji „tysiąc szkół na tysiąclecie” — ładny budynek szkolny. Zanim jednak nadeszło owo tysiąclecie, zaczęła się powoli realizować — sięgająca co najmniej okresu II Rzeczypospolitej — idea powołania w Katowicach ośrodka uniwersyteckiego i budynek szkolny przekazano dla tworzonego wówczas Studium Uniwersytetu Jagiellońskiego. 8 października 1965 r. odbyło się otwarcie roku szkolnego w tymże Studium UJ; w uroczystości wzięli udział członkowie Senatu UJ oraz przewodniczący WRN w Katowicach — płk Jerzy Ziętek i inni oficjele<sup>4</sup>.

W Katowicach prowadzony był już od pewnego czasu (nie udało mi się ustalić od kiedy, ale na pewno przed 1963 r.<sup>5</sup>) punkt konsultacyjny zaocznych studiów prawa i administracji (ZSA). Nie wchodziły one jednak w skład struktury wspomnianego Studium UJ, które ograniczało się do kierunków: matematyki i fizyki Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii UJ<sup>6</sup>. Przygotowywano się już wówczas (1965 r.) — resort Szkolnictwa Wyższego z nowym ministrem Henrykiem Jabłońskim<sup>7</sup> oraz władze UJ<sup>8</sup> — do rychłego utworzenia Filii UJ w Katowicach (z koncepcją włączenia WSP w Katowicach do Filii UJ<sup>9</sup>) i do niezwłocznego uruchomienia w Filii UJ studiów prawniczych. Na początku 1966 r. istniało już w tej materii stosowne opracowanie przygotowane przez doc. dr. Mieczysława Sośniaka<sup>10</sup>. Wkrótce (30 marca 1966 r.) Senat UJ w wy-

---

<sup>1</sup> [Wspomnienia Profesora Kazimierza Popiołka]. W: „Wyrósł z dobrego drzewa...”. Uniwersytet Śląski 1968—1998. Fakty, dokumenty, relacje. Red. A. Barciak. Katowice 1998, s. 285—286.

<sup>2</sup> Zob. m.in. T. Mołdawa: *Ludzie władzy 1944—1991. Władze państwowe i polityczne Polski według stanu na dzień 28 II 1991*. Warszawa 1991, s. 118.

<sup>3</sup> [Wspomnienia Profesora Kazimierza Popiołka]. W: „Wyrósł z dobrego drzewa...”. Uniwersytet Śląski..., s. 286.

<sup>4</sup> „Wyrósł z dobrego drzewa...”. Uniwersytet Śląski..., s. 257.

<sup>5</sup> Zob. [Wspomnienia Profesora Kazimierza Popiołka]. W: „Wyrósł z dobrego drzewa...”. Uniwersytet Śląski..., s. 286.

<sup>6</sup> Zob. „Wyrósł z dobrego drzewa...”. Uniwersytet Śląski..., s. 258.

<sup>7</sup> Zob. m.in. T. Mołdawa: *Ludzie władzy...*, s. 123 i nast.

<sup>8</sup> „Wyrósł z dobrego drzewa...”. Uniwersytet Śląski..., s. 257.

<sup>9</sup> Ibidem.

<sup>10</sup> Ibidem.

niku dyskusji i jednomyślnego głosowania postanowił wystąpić do Ministra Szkolnictwa Wyższego z wnioskami o:

- a) przemianowanie dotychczasowego Studium Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii UJ w Katowicach na Uniwersytet Jagielloński — Filia w Katowicach,
- b) utworzenie stanowiska prorektora UJ ds. Filii UJ w Katowicach,
- c) utworzenie stanowiska prodziekana Wydziału Prawa ds. Filii UJ w Katowicach.

Ponadto Senat UJ przypomniał potrzebę między innymi opracowania wniosków w przedmiocie utworzenia katedr i zakładów na Wydziale Prawa w Filii UJ w Katowicach; w tym celu powołana została — dopiero 23 czerwca 1966 r. — specjalna komisja, z udziałem dwóch prorektorów UJ (w tym z prof. Kazimierzem Popiołkiem) oraz z prodziekanem doc. dr. M. Sośniakiem.

14 października 1966 r. odbyła się uroczystość inauguracji prac Filii UJ w Katowicach i od początku roku akademickiego 1966/1967 ruszyły w Filii dzienne studia prawa. Wkrótce do Filii włączono funkcjonujące od kilku lat punkty konsultacyjne prawa zaocznego oraz ZSA<sup>11</sup>. Katowickim oddziałem Wydziału Prawa UJ kierował doc. dr. Mieczysław Sośniak jako prodziekan Wydziału Prawa UJ.

W katowickim Oddziale Wydziału Prawa utworzono 7 katedr i pozyskano wówczas na stałe 3 tzw. samodzielnych pracowników naukowych<sup>12</sup>; byli to docenci: Mieczysław Sośniak, Karol Gandor oraz Lesław Pauli, który wrócił później do Krakowa.

Trudno dzisiaj odtworzyć zakres merytoryczny i nazwy owych katedr, ale dobrze pamiętam, iż dbano, by nie pokrywały się z nazwami katedr na UJ, co miało podkreślać katowicką odrębność. Na przykład, ja znalazłem zatrudnienie w Zakładzie Historii Praw Obowiązujących w Dawnej Polsce; pamiętam, że była ponadto Katedra Powszechnej Historii Państwa i Prawa oraz Praw Obcych na Śląsku.

Ustabilizowanie kadry w nowo uruchamianej uczelni, zwłaszcza jeśli funkcjonuje ona na prawach filii wielkiej i starej a terytorialnie nieodległej *Almae Matris*, z reguły nie jest sprawą prostą, a przecież przede wszystkim od rozwiązania kwestii kadrowej zależał dalszy rozwój i przyszłość załóżka Uczelni. Wcześniejsze obawy i opory ministra H. Golańskiego nie były tylko jego osobistymi koncepcjami, a późniejsze doświadczenia innych ośrodków — na przykład Filii UW w Białymstoku albo UMCS w Rzeszowie — potwierdzają, że sedno problemu leży właśnie w materii stabilizacji i związania kadry bezpośrednio z ośrodkiem. Trzeba otwarcie powiedzieć, że niebezpieczeństwo

<sup>11</sup> [Wspomnienia Profesora Kazimierza Popiołka]. W: „Wyrósł z dobrego drzewa...”. *Uniwersytet Śląski...*, s. 286.

<sup>12</sup> *Sprawozdanie prorektora ds. Filii UJ w Katowicach prof. Kazimierza Popiołka złożone na posiedzeniu Senatu UJ 30 listopada 1966 r.* W: „Wyrósł z dobrego drzewa...”. *Uniwersytet Śląski...*, s. 259.

może być tym większe, im bardziej istnieje możliwość pojawienia się — choćby podświadomie — wśród pracowników uczelni macierzystej tendencji do traktowania filii jako miejsca łatwego, dodatkowego zarobku, a także eksportu osób niesprawdzających się. Kraków położony jest na tyle blisko Katowic i jest miastem o tyle atrakcyjniejszym od miast GOP-u, że pokusa dojeżdżania do Katowic spod Wawelu była naturalna dla pracowników UJ. Takie rozwiązania nie mogły rokować dobrze dla rozwoju katowickiego ośrodka.

Z uznaniem przyjdzie stwierdzić, że z całą ostrością widział problem prorektor UJ ds. Filii w Katowicach prof. dr Kazimierz Popiołek. Z równą też ostrością i skutecznie mu się przeciwstawiał. A sprawa była delikatna, bo prostą drogą mogła prowadzić i nieraz prowadziła do konfliktu z władzami UJ w Krakowie. Sprawa była paradoksalna, bo przecież prorektor UJ ds. Filii stanowił część władz krakowskiej Uczelni i nieraz władzom tym musiał i chciał się przeciwstawiać, w imię dobra katowickiej Filii.

Kilkanaście lat później Profesor Kazimierz Popiołek wspominał: „Niezbyt chętnie decydowali się na osiedlenie w Katowicach pracownicy mieszkający w Krakowie, którzy oczywiście woleli tam pozostać, a do Katowic tylko przyjeżdżać na zajęcia. Przy całym uznaniu dla pracy naukowej, a zwłaszcza dydaktycznej tych pracowników, pamiętając o roli, jaką w utworzeniu i rozwoju Filii odegrał UJ i niektórzy jego pracownicy, trudno jednak było zgodzić się na dłuższą metę na taki stan rzeczy. Filia musiała posiadać swą stałą kadre, związaną z Katowicami również mieszkaniem. Tylko w ten sposób można było zapewnić Uczelni właściwe warunki pracy naukowo-badawczej, dydaktycznej i wychowawczej, jak i służyć potrzebom regionu. Stan taki obciążał dodatkowo stałych pracowników, zamieszkałych w Katowicach, różnymi zajęciami, zwłaszcza organizacyjnymi. Toteż zmuszeni byliśmy postawić w sposób jasny i zdecydowany sprawę wiązania pracowników Filii z Katowicami również miejscem stałego zamieszkania.

Stanowisko nasze — muszę to stwierdzić z uznaniem — spotkało się ze zrozumieniem na UJ. Na początku roku 1966/1967 Senat UJ podjął na mój wniosek następującą uchwałę: „»Z uwagi na trudności Filii na odcinku naukowo-dydaktycznym, wynikające z braku obecności pracowników nauki w Katowicach, Senat UJ postanowił większością głosów (13 za, 1 przeciw, 3 wstrzymujących się) przyjąć zasadę powierzania kierownictwa katedr w Filii jedynie osobom zamieszkałym na stałe w Katowicach lub zobowiązującym się przenieść do Katowic w najbliższym czasie«. Postawienie przez nas takiej twardej, ale przecież nieuniknionej zasady, możliwe było i dzięki temu, że miejscowe czynniki administracyjne czyniły bardzo wiele, aby zapewnić pracownikom Filii należyte warunki mieszkaniowe”<sup>13</sup>.

<sup>13</sup> [Wspomnienia Profesora Kazimierza Popiołka]. W: „Wyrósł z dobrego drzewa...”. Uniwersytet Śląski..., s. 287—288.

Kiedy 30 lat później, na uroczystym posiedzeniu Rady Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego 30 czerwca 1998 r., miałem przyjemność mówić o owych początkach, jakże wiele głosów świadków wydarzeń podnosiło kwestię atmosfery na tworzącym się katowickim Wydziale. Dominowały głosy podnoszące niepowtarzalne koleżeństwo i ogólnie bardzo dobre stosunki międzyludzkie. Przecież nie był to obraz bez skazy; to oczywiste i naturalne. Przypomniano (Profesor Stanisława Kalus), jak Docent L. Pauli na dużym arkuszu papieru sporządzał tabele względnie wykresy z personaliami osób spoza UJ i przewidywał na przykład przejście z Wrocławia Docenta Jana Kolasy (doc. J. Kolasa do Katowic nigdy się nie przeniósł). Z kolei inny świadek owych dni (Profesor Eugeniusz Zwierzchowski) wspominał, jak to jeden z profesorów UJ mówił: „My musimy Katowice opanować!”. Ktoś inny (Profesor Józef Ciągwa) wspominał „ciśnienie władz politycznych”. Osobiście zdecydowanie chcę potwierdzić wszystkie te spostrzeżenia równocześnie.

Trzeba przyznać, że rzeczowe zainteresowanie i pomoc władz lokalnych, wojewódzkich były stosunkowo daleko idące i ówczesnie (a może nie tylko ówczesnie) nie miały precedensu, zwłaszcza w zakresie przydzielania pracownikom mieszkań, a wkrótce także domków jednorodzinnych<sup>14</sup>. Mieszkania — w zasadzie darmowe, z tzw. puli dla ludzi potrzebnych miastu i województwu — przydzielano także pracownikom młodym, magistróm, jeżeli decydowali się wiązać z Uczelnią i terenem Katowic; później przydzielano je także w miastach sąsiadujących z Katowicami. W Katowicach przy ulicy Armii Czerwonej (obecnie Korfantego) nr 57 oddany został do dyspozycji Filii UJ duży dom mieszkalny. Domki jednorodzinne, o wysokim wówczas standardzie, otrzymywali tzw. samodzielnicy pracownicy naukowcy osiedlający się w Katowicach; zlokalizowane one były w Katowicach-Brynowie, a dla pracowników innych wydziałów także w Sosnowcu. Owa bardzo dobra sytuacja mieszkaniowa trwała przez wiele lat, a na znacznie dłużej utrzymała wśród pracowników wyższych uczelni w Polsce przekonanie o swoistym *eldorado* mieszkaniowym w Katowicach. A były to czasy wielkich trudności mieszkaniowych; pamiętajmy, że były to czasy, gdy wolny rynek mieszkaniowy nie tylko nie istniał, ale był w ogóle prawnie zakazany. Bez przydziału mieszkania uzyskać się nie dało, chyba że w wyniku bardzo trudnej zamiany. Mieszkanie było dobrem materialnym największym. Dla niejednego więc było magnesem potężnym i wielu niewątpliwie autentycznie z miastem i regionem związało.

Do cytowanej relacji Profesora Kazimierza Popiołka, twórcy i konsekwentnego realizatora owej polityki wiązania kadry naukowej z Katowicami, warto chyba dodać, że funkcjonowała jeszcze druga ścieżka stabilizacji kadrowej katowickiej Filii i jednoczesnego cichego uniezależniania ośrodka katowickiego od Krakowa. O tej drugiej ścieżce Profesor K. Popiołek napisać nie chciał, ale już

<sup>14</sup> Ibidem, s. 288, zob. też ibidem, s. 262.

ówcześnie ją dostrzegałem i z perspektywy lat ponad 30 ją potwierdzam. Mianowicie była to polityka wyszukiwania i przyciągania do Katowic pracowników z ośrodków uniwersyteckich innych aniżeli Kraków. W owych najdawniejszych czasach pierwszoplanową rolę dla Wydziału Prawa i Administracji odegrał przede wszystkim Wrocław, a wkrótce także Poznań, w mniejszym stopniu inne ośrodki. Odpowiednio trzeba to odnieść także do osób, które przybyły do pracy na Uczelni spoza uczelni, z praktyki. W pierwszej chronologicznie kolejności przybyli profesorowie i docenci: z Uniwersytetu Wrocławskiego — Karol Gandor, Michał Staszów, Jan Baszkiewicz, Oktawia Górniok, a nieco później Walerian Pańko, który otrzymał tutaj etat docenta, a także Zdzisław Kegel, który pomimo etatu docenta powrócił do Wrocławia; z Uniwersytetu im. A. Mickiewicza — Kazimierz Marszał i Leon Chełmicki-Tyszkiewicz; z praktyki po habilitacjach — Antoni Agopszowicz i Kazimierz Korzan. W mniejszym stopniu, ale jakoś podobnie zjawisko występowało także w odniesieniu do młodszych stopniem pracowników. Na przykład, ja — wówczas magister z Wrocławia, ale silnie związany od 1945 r. z Katowicami — nie mam wątpliwości, że zostałem przyjęty do pracy przez Profesora Kazimierza Popiołka głównie, a może nawet wyłącznie dlatego, że nie byłem związany z Krakowem. Powiem nawet więcej: zostałem przyjęty oczywiście wbrew stanowisku kierownika Katedry (Zakładu) UJ — Profesora Adama Vetulaniego, a nie miałem absolutnie żadnego wsparcia poza życiorysem wykazującym silny związek z Katowicami i Wrocławiem. W żaden sposób nie przeszkadza to, że w najwyższym stopniu cenię ogromną pomoc, jakiej w rozmaitych formach przez owe 32 lata udzielali nam i nadal udzielają P.T. pracownicy katedr historycznoprawnych UJ, a Profesorowie UJ: Stanisław Grodziski, Stanisław Płaza, Ludwik Łysiak i Waław Uruszczak są moimi — sądzę, że wolno mi tak powiedzieć — wielkimi, wspianymi przyjaciółmi, których przyjaźń mnie zaszczyca i którym wiele zawdzięczam ja sam i wszyscy moi uczniowie, zawsze po nauki wysyłani na UJ i zawsze tam z niezwykłą życzliwością przyjmowani.

Ludzie z zewnątrz bądź osoby młodsze pewnie zechciałyby w tym miejscu zadać pytanie o to, jak to było możliwe, że Prorektor UJ ds. Filii mógł skutecznie przeprowadzać swoją wolę, swoją politykę, często skutecznie się przeciwstawić władzom UJ i to nawet wówczas, gdy w grę wchodziło głosowanie na posiedzeniu Rady Wydziału UJ lub Senatu UJ. Odpowiedź na to „młodzieżowe” pytanie wpisuje się oczywiście w realia polityczno-ustrojowe tamtych lat, w których decydujące były nie demokratyczne procedury i nie najważniejsze były głosowania ciał kolegialnych, ale „układy” polityczne i polityczne „siły przebicia”, zwłaszcza w komitetach PZPR. Brak autonomii uczelni wyższych i niedemokratyczny system miały to do siebie, że wiele spraw uczelni można było załatwić (i to skuteczniej) nie na uczelni, ale w Komitecie wojewódzkim, w wojewódzkiej radzie narodowej lub w ministerstwie. W katowickiej Filii ogólnie wiedziało się o przyjaźni Profesora K. Popiołka z płk. Jerzym Ziętkiem, ówczesnie zastępcą

przewodniczącego WRN, późniejszym wojewodą katowickim, i o wykorzystywaniu tej przyjaźni w celu załatwiania ważnych spraw Filii (potem Uniwersytetu Śląskiego), których inaczej załatwić się nie dało. Nie ulega też wątpliwości autentyczne zainteresowanie sprawami rodzącej się Uczelni sekretarzy KW PZPR Zdzisława Grudnia<sup>15</sup> oraz później Edwarda Gierka.

Zainteresowanie władz lokalnych wykorzystywane było i owocowało także na polach innych aniżeli ważne potrzeby mieszkaniowe pracowników. Już po kilku miesiącach funkcjonowania Filii (najpóźniej w pierwszej połowie 1967 r.<sup>16</sup>) Prezydium WRN w Katowicach oraz KW PZPR oddały do dyspozycji Filii UJ budynek przy ul. Bankowej 8—10, w którym — jak mi się wydaje (podaję z pamięci) — mieścił się jakiś ośrodek szkolenia partyjnego oraz biblioteka tego ośrodka. Po dłuższym remoncie, a w przyszłości kolejnych remontach, które jednak nigdy nie były w stanie zapewnić stosownej funkcjonalności budynku na potrzeby licznego wkrótce Wydziału, budynek otrzymał WPiA. Przeprowadzka WPiA nastąpiła w 1969 r. W ćwierć wieku później, po upadku komunizmu, ustalono, że budynek stanowi własność sąsiedniej parafii ewangelicko-augsburskiej i Wydział znalazł się w krytycznej sytuacji lokalowej.

Oprócz wsparcia w sferze lokalowej odnotować można pomoc w postaci oddania przez Prezydium WRN do dyspozycji WPiA co najmniej kilku etatów administracyjnych, co pozwoliło na zatrudnienie sił administracyjnych w sekretariatach (dziekanatach). Na jednym z takich etatów przez pewien czas zatrudniony był Jan Marchwicki<sup>17</sup>, postać szczególnie nieprzyjemnie zapisana w dziejach Wydziału. Etaty Urzędu Wojewódzkiego wzmacniały także naszą bibliotekę: przez kilka lat na etacie UW pracowała między innymi Pani Danuta Polczyk-Gburska. Z pieniędzy UW dokonywano też zakupów książek do biblioteki.

Zainteresowanie władz wojewódzkich i miejskich miało oczywiście swoje zabarwienie polityczne i na to w ówczesnych realiach nie było rady. Trafiały się też interesy osobiste. Ale można sobie dzisiaj życzyć, by przychyłność władz lokalnych była choćby w części taka, jak przed 32—30 laty.

Na przełom lat 1966 i 1967 przypada początek rozmów na temat utworzenia w Katowicach uniwersytetu. Charakterystyczne zarówno dla owych czasów, jak i dla układu stosunków na linii Katowice—Kraków, że początkowo rozmowy toczyły się przede wszystkim w KW PZPR oraz Prezydium WRN w Katowicach z udziałem dyrektora Departamentu Studiów Uniwersyteckich, późniejszego

<sup>15</sup> Ibidem, s. 283 i nast.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 262.

<sup>17</sup> W udzielonym „Gazecie Uniwersyteckiej” (zob. „Gazeta Uniwersytecka Uniwersytetu Śląskiego” 1998, nr 9 (54), s. 8) wywiadzie b. rektor prof. dr hab. Henryk Rechowicz pomylił niemającego nic wspólnego z Uniwersytetem Zdzisława Marchwickiego, „wampira” zagłębiowskiego, z Janem Marchwickim. Jan Marchwicki nie był też — jak twierdzi H. Rechowicz — sekretarzem w Komitecie Społecznym przy rektorze, ale był szeregowym urzędnikiem, sekretarzem („sekretarką”) w sekretariacie zaocznego studium administracji.

wiceministra Wita Drapicha. Dopiero na początku 1968 r. włączeni do nich zostali członkowie władz funkcjonującej od 1950 r. katowickiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej<sup>18</sup>. Nie wiem, kiedy w rozmowach zaczęły uczestniczyć władze UJ, ale wydaje się, że późno, być może nawet dopiero na początku 1968 r.<sup>19</sup>.

Tymczasem w grudniu 1967 r. w Wydziale Nauki, Oświaty i Kultury KW PZPR w Katowicach opracowano dokument-informację na temat powołania „Katowickiego Ośrodka Uniwersyteckiego”<sup>20</sup>. Pod tą dziwną i nieprzystającą ani do struktur administracyjnych, ani do tradycji uniwersyteckich nazwą w istocie krył się zamiar — przez fuzję WSP oraz Filii UJ — stworzenia 5-wydziałowego uniwersytetu<sup>21</sup> o 15 kierunkach kształcenia, w tym oczywiście z wydziałem prawa. W opracowaniu znalazły się szacunki co do liczby studentów, potrzeb lokalowych oraz finansowych ośrodka.

Oczywiście nie są mi znane niuanse rozmów toczonych od przełomu 1966/1967 do początków 1968 r., ale zaobserwować można ich pierwsze znamienne efekty w postaci koncepcji na WSP i na UJ idących w analogicznych i jednocześnie dokładnie rozbieżnych kierunkach. Mianowicie w WSP powstała koncepcja — i była poważnie rozważana — przyłączenia do WSP Filii UJ, bez prawa (!), i powołania Śląskiej Akademii Pedagogicznej na okres przejściowy do chwili utworzenia uniwersytetu w Katowicach<sup>22</sup>. Niemal dokładnie w tym samym czasie (28 lutego 1968 r.) rektor UJ prof. dr Mieczysław Klimaszewski na posiedzeniu Senatu UJ poinformował, że „po przeprowadzeniu rozmów w KW PZPR w Katowicach oraz z prorektorem Filii doszedł do przekonania, że słuszne byłoby **włączenie WSP do Filii** [podkr. — A.L.], bez żadnej selekcji, ze wszystkimi pracownikami i studentami. Zgodnie z tym Senat UJ podjął uchwałę stwierdzającą, że nie ma »żadnych przeszkód co do inkorporacji WSP do Filii«”<sup>23</sup>. W świetle przedstawionych faktów można sądzić, że każda z zainteresowanych stron — WSP oraz UJ — otrzymywały informacje, a może i zapewnienia, miłe dla swojego ucha, a to o włączeniu drugiej uczelni do swojej. Każda ze stron mogła więc na takie zamierzenia zapatrywać się tylko przychylnie.

Na Wydziale Prawa na ogół nie odczuwaliśmy rozmaitych problemów, zwykłych w takiej sytuacji, wiążących się z przewidywanym połączeniem obu uczelni, gdyż prawo nie miało żadnego styku merytorycznego i personalnego z WSP, ale inaczej było na Wydziale Matematyczno-Fizycznym Filii i przede

---

<sup>18</sup> [Wspomnienia Profesora Kazimierza Popiołka]. W: „Wyrósł z dobrego drzewa...”. Uniwersytet Śląski..., s. 289.

<sup>19</sup> Zob. *Informacja rektora UJ na posiedzeniu Senatu 28 lutego 1968 r.* W: „Wyrósł z dobrego drzewa...”. Uniwersytet Śląski..., s. 272—273.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 268—270.

<sup>21</sup> Dyskusyjna była sprawa szóstego Wydziału Wychowania Technicznego, co do którego rozważano jego włączenie do Politechniki Śląskiej. Ibidem, s. 270.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 273—274.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 289, zob. też ibidem, s. 272—273.



wszystkim w WSP, gdzie niepokoje były duże, a dotyczyły chyba głównie spraw kadrowych.

Kiedy przyszedł pamiętny marzec 1968 r., sprawa połączenia WSP oraz Filii UJ była więc już zaawansowana, ale przecież nie sposób dzisiaj odpowiedzieć na pytanie o to, jak długo jeszcze trwałaby realizacja zamierzenia. Może jednak niezbyt długo, zważywszy na energię i przedsiębiorczość głównego animatora — Profesora K. Popiołka. Z pewnością jednak wydarzenia marcowe były katalizatorem w sprawie.

Demonstracje studenckie na Górnym Śląsku nie należały wprawdzie do największych w kraju, ale były zauważalne<sup>24</sup>; pamiętam dobrze, że obszernie relacjonowano je w Radiu Wolna Europa, zwłaszcza te w Katowicach (miały miejsce jeszcze zajęcia w Gliwicach). Wtedy też po raz pierwszy po wojnie zobaczyliśmy długie pałki milicyjne do rozpędzania zbiorowisk ludzkich oraz byliśmy świadkami użycia psów policyjnych i armatek wodnych. Studenci prawa stale wówczas dyskutowali; pamiętam, że nie prowadziłem normalnych ćwiczeń, ale rozmawiałem ze studentami. Gorącą atmosferę owych dni i rozgorączkowane umysły młodzieży chłodził dziekan Wydziału Prawa prof. Mieczysław Sośniak, który — o ile dobrze pamiętam — wówczas pełnił obowiązki katowickiego rektora, gdyż prof. K. Popiołek uległ dość ciężkiemu wypadkowi na nartach i dłuższy czas przebywał na leczeniu i rehabilitacji. Dziekanowi M. Sośniakowi udawało się to zresztą dobrze<sup>25</sup>, ale milicji pewnie potrzebne były sukcesy w rozprawianiu się z warchołami i burzycielami socjalistycznego spokoju, bo studenci i tak zostali zaatakowani (14 marca) na ulicy Bankowej. Przez dwa kolejne dni do demonstracji, starć i zamieszek dochodziło w rejonie rynku oraz placu Wolności. Prawdopodobnie niektórzy zatrzymani przez MO studenci zostali ukarani przez kolegia karno-administracyjne. O ile wiem i pamiętam, na Uczelni nie wyciągano jednak żadnych konsekwencji.

To wówczas, 14 marca, na plac Dzierżyńskiego (zapomnieliśmy już tę nazwę: to obecny plac Sejmu Śląskiego) zwieziono i przyprowadzono około 100 tysięcy osób, a z trybuny Edward Gierek gromił niezależnych intelektualistów w rodzaju Jasienicy i Kisielewskiego i w pełnym gróźb przemówieniu wspierającym towarzysza Wiesława między innym mówił: „Dzisiaj MO naszego województwa zatrzymało samochód wiozący na Śląsk grupę warszawskich studentów, którzy jechali zamącić spokojną śląską wodę. Nietrudno domyślić się, kto łoży na organizowanie awantur w Warszawie i kraju. Są to ci sami zawiedzeni wrogowie

<sup>24</sup> Zob. J. Eisler: *Marzec 1968. Geneza, przebieg, konsekwencje*. Warszawa 1991, s. 266—273.

<sup>25</sup> Pamiętam, że Dziekan Sośniak przybył na jeden (może najważniejszy?) z wieców studenckich w auli przy Bankowej 8, zaczynający się w gorącej atmosferze i w rozładowaniu napiętej atmosfery pomogło znakomicie przejęzyczenie Dziekana, który chciał powiedzieć: „uchwalicie tu sobie sobie *rezolucję*”, a zamiast tego powiedział „uchwalicie tu sobie *rewolucję*”, co — chociaż dobrze zrozumiane jako przejęzyczenie — zostało radośnie i owacyjnie przyjęte przez studentów. Uchwalanie rezolucji było wówczas powszechne wśród kontestujących.

Polski Ludowej, których życie nie nauczyło rozumu, którzy przy okazji dają o sobie znać; różni pogrobowcy starego ustroju, rewizjoniści, syjoniści, sługusi imperializmu. Chcę z tego miejsca stwierdzić, że śląska woda nie była i nigdy nie będzie wodą na ich młyn. I jeśli poniektórzy będą nadal próbowali zawracać nurt naszego życia z obranej przez naród drogi, to śląska woda pogruchocze im kości”<sup>26</sup>.

Kilka tygodni później — w kwietniu 1968 r. — Wydział Nauki, Oświaty i Kultury KW PZPR opracował dokument w sprawie połączenia Filii UJ oraz WSP i stworzenia Uniwersytetu Śląskiego<sup>27</sup>. Kierownikiem tego Wydziału KW był Stanisław Skibiński, późniejszy sekretarz KW PZPR. Argumentacja zawarta w znanym dziś dokumencie była spokojna, rzeczowa, odwołująca się głównie do dublowania kosztów na dublujących się w WSP oraz Filii kierunkach studiów. Wprawdzie wzmiankowano o potrzebie „niezależności polityki kadrowej” w województwie, ale jednak nie odwoływano się do argumentów natury politycznej, co nie znaczy, że ich poza pisany tekst nie było.

Dalsze prace nad utworzeniem uniwersytetu w Katowicach potoczyły się już szybko, skoro z datą 8 czerwca 1968 r. ukazało się *Rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie utworzenia Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach* (Dz.U. nr 18, poz. 11). Nie wiemy jednak nic na ich temat i — co ciekawe — akta w tej materii prawdopodobnie nie istnieją (nie istnieją już dzisiaj). Z pewnością wszystko się odbywało w daleko idącej dyskrekcji, by nie rzec — tajnie, czego najlepszym dowodem jest, że władze UJ poinformowane zostały o już podjętych decyzjach dopiero 29 maja 1968 r., czyli na 10 dni przed wydrukowaniem aktu prawnego w Dzienniku Ustaw.

W dniu tym, 29 maja 1968 r., Senat UJ odbywał swoje posiedzenie w Filii w Katowicach. W protokole posiedzenia Senatu UJ zanotowano, że ta przykra, bolesna dla UJ decyzja została podjęta bez porozumienia z UJ „oraz bez porozumienia z kierownictwem jego Filii w Katowicach”<sup>28</sup>. Główna postać owych wydarzeń prof. K. Popiołek tak po latach wyjaśniał i interpretował zdarzenia:

<sup>26</sup> J. Eisler: *Marzec 1968...*, s. 276; „Trybuna Robotnicza”, 15.03.1968.

<sup>27</sup> J. Eisler: *Marzec 1968...*, s. 278—280.

<sup>28</sup> Oto szerszy protokół z posiedzenia Senatu UJ: „W dniu 9 maja br. JM Rektor przebywał w Katowicach, przeprowadzając rozmowy z prorektorem prof. K. Popiołkiem oraz prodziekanem prof. M. Sośniakiem na tematy związane z działalnością Filii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W związku z krążącymi na Śląsku nieoficjalnymi wiadomościami na temat przyszłości Filii, JM Rektor starał się wówczas bezskutecznie porozumieć z Komitetem Wojewódzkim PZPR w Katowicach. Nieobecność sekretarza E. Gierka uniemożliwiła przeprowadzenie rozmów.

W dniu posiedzenia Senatu, a więc w dniu 29 maja br., JM Rektor udał się na zaproszenie KW PZPR w Katowicach — wraz z dr. M. Kulczykowskim, I sekretarzem KU PZPR przy UJ, do sekretarza Skibińskiego, który poinformował ustnie o przewidywanym oddzieleniu się Filii Uniwersytetu od macierzystej Uczelni oraz zamiarze utworzenia nowej szkoły wyższej — Uniwersytetu Śląskiego. Wg oświadczenia sekretarza Skibińskiego, Komitet Wojewódzki w Katowicach wystąpił do Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego oraz władz centralnych

„Rozumiejąc żal i zawód UJ z powodu zamierzonego, zadecydowanego już, bez porozumienia z władzami UJ, oderwania Filii, trzeba zaznaczyć, że: 1) wobec niemałych trudności, na jakie sprawa utworzenia uniwersytetu napotykała w ministerstwie, władze katowickie nie chciały pogarszać sytuacji w razie ewentualnego sprzeciwu UJ i 2) władze UJ musiały zdawać sobie sprawę z tego, że tak poważny ośrodek, jaki stanowiło przemysłowe województwo katowickie, nie może na dłuższą metę zadowolić się posiadaniem tylko filii, nawet tak szacownej, znakomitej uczelni jak Uniwersytet Jagielloński. Nie oczekiwano jednak, że nastąpi to tak szybko i że władze UJ zostaną tym zaskoczone”<sup>29</sup>. To ostatnie stwierdzenie wykazuje, jak bardzo wydarzenia marcowe przyspieszyły utworzenie odrębnego uniwersytetu, nawet jak bardzo wszystkich zaskoczyły.

Czterowydziałowa<sup>30</sup> struktura Uniwersytetu Śląskiego została określona i uregulowana zarządzeniem Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z 31 lipca 1968 r.<sup>31</sup>; jednym z czterech wydziałów był Wydział Prawa i Administracji.

Rektorem został oczywiście prof. K. Popiołek, zaś jednym z dwu pierwszych prorektorów, prorektorem ds. ogólnych został jeden z pionierów katowickiego Wydziału Prawa i Administracji — doc. dr hab. Karol Gandor.

1 października 1968 r. odbyła się pierwsza uroczysta inauguracja roku akademickiego na Uniwersytecie Śląskim. Miejszem uroczystości była Hala Parkowa w Katowicach. Gala była duża. Obecni byli między innymi (wymieniam w kolejności ówczesnej ważności osób i ich stanowisk): I sekretarz KW PZPR Edward Gierek, premier rządu Józef Cyrankiewicz, minister oświaty i szkolnictwa wyższego Henryk Jabłoński, przewodniczący Prezydium WRN Jerzy Ziętek, a także rektorzy innych uniwersytetów (w tym rektor UJ Mieczysław Klimaszewski) i rektorzy uczelni województwa katowickiego, inni goście. Wykład inauguracyjny pt. *O wartościach politycznych tradycji Polski piastowskiej* wygłosił Profesor Jan Baszkiewicz, który właśnie w tym dniu rozpoczął pracę w UŚ.

---

o włączenie do Filii UJ Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach, na co uzyskano odpowiedź pozytywną pod warunkiem utworzenia odrębnej uczelni — Uniwersytetu Śląskiego.

Wiadomość jest bardzo przykra, tym boleśniejsza, iż decyzje zostały podjęte bez porozumienia z Uniwersytetem Jagiellońskim oraz bez porozumienia z kierownictwem jego Filii w Katowicach. JM Rektor przewiduje — w razie oficjalnego, pisemnego potwierdzenia wiadomości o odłączeniu Filii — zaproszenie na odpowiednie posiedzenie Senatu UJ przedstawiciela KW PZPR w Katowicach, który złożyłby pewne dodatkowe wyjaśnienia w tej sprawie.

Po dyskusji Senat UJ z ubolewaniem przyjął do wiadomości informację JM Rektora UJ o zamiarze odłączenia od Uniwersytetu Jagiellońskiego jego Filii w Katowicach”. Ibidem, s. 282.

<sup>29</sup> [Wspomnienia Profesora Kazimierza Popiołka]. W: „Wyrósł z dobrego drzewa...”. *Uniwersytet Śląski...*, s. 290.

<sup>30</sup> Były to wydziały: Humanistyczny, Matematyki, Fizyki i Chemii, Prawa i Administracji, Wychowania Technicznego.

<sup>31</sup> Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego 1968, nr A-10, poz. 71.

Dziekanem Wydziału Prawa i Administracji został prof. M. Sośniak, a pierwszymi prodziekanami — doc. dr hab. Antoni Agopszowicz oraz prof. dr Karol Sobczak. Zespół liczył wówczas 7 profesorów i docentów.

Wraz z powstaniem Uniwersytetu, a w jego ramach Wydziału Prawa i Administracji, zrodził się problem dostosowania struktury organizacyjnej Wydziału do jego działalności naukowej i dydaktycznej. Nie były to ówczesnie zwykłe czynności administracyjno-organizacyjne, ale była to kwestia koncepcji zadań naukowych oraz dydaktycznych Wydziału i ich realizacji. W skromnym jeszcze środowisku istniały tendencje do oryginalności, co mogłoby katowicki Wydział wyróżniać w skali kraju. Stąd przeto tendencje do stworzenia i zachowania pewnych odrębności tak w zakresie badań naukowych, jak i dydaktyki. Prawo górnicze, prawo patentowe, prawo gospodarcze — rozbudowane — miały wyróżniać Wydział na tle innych w Polsce. Jednak nie brakowało głosów świadczących o zrozumieniu, że zwłaszcza w kształceniu studentów niezbędne jest przekazanie im podstawowej wiedzy ze wszystkich dyscyplin prawnych, a także wiedzy teoretycznej i systemu wartości (oczywiście wówczas chodziło o wartości socjalistyczne, z odwołaniem do Marksa i Lenina). Po pewnych wahaniach ta druga koncepcja zwyciężyła trwale, co udało się pogodzić z pewną specyfiką, jak oczywiście w katowickich warunkach prawo górnicze, które nawet eksportowaliśmy do innych uczelni.

W chwili powstania Uniwersytetu studiowało na Wydziale około 500 studentów studium dziennego oraz około 1 000 studentów zaocznych — na prawie oraz ZSA; nie umiem powiedzieć, czy był już drugi stopień studiów administracyjnych, czyli SA; na pewno był on już w roku następnym — 1969/1970 i liczył 80 studentów. W następnych latach liczba studentów wzrastała<sup>32</sup>. Dla studentów dwóch pierwszych lat zaocznej administracji utworzono (w 1970 r. ?) punkt konsultacyjny w Bielsku-Białej. W pierwszym roku działalności studia ukończyło 72 studentów studium zaocznego. Natomiast pierwsi absolwenci prawa stacjonarnego w liczbie 81 opuścili Wydział w 1970 roku. Jakże interesujące byłyby ich wspomnienia.

Wracając do sprawy wewnętrznej struktury organizacyjnej Wydziału po utworzeniu Uniwersytetu, należy przypomnieć, że początkowo miały funkcjonować jednostki dotychczasowe<sup>33</sup> — nie pamiętam, czy to zmieniono. To sprawa do ustalenia. 26 czerwca 1969 r. ukazało się zarządzenie Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego w sprawie struktury organizacyjnej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach<sup>34</sup>, które określiło strukturę Wydziału jako czteroinstitutową; miały to być i zostały utworzone: Instytut Prawa Sądowego (dziwacznie łączył cywilistów i karnistów), Instytut Prawa Gospodarczego, Instytut Administracji

<sup>32</sup> Zob. [M. Staszaków]: *Wydział Prawa i Administracji. W: 10 lat Uniwersytetu Śląskiego 1968—1978*. Red. J. Kantyka. Katowice 1978, s. 161.

<sup>33</sup> Za: *ibidem*, s. 295.

<sup>34</sup> Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego 1969, nr A-7, poz. 69.

i Zarządzania, Instytut Historii Państwa i Prawa. Zakładów utworzono — chociaż nie wiem czy natychmiast — ogółem 17, a ich nazwy i struktura zgodne były z innymi w Polsce. Pracowało wówczas tylko 11 profesorów i docentów (w tym bodajże dwóch docentów bez habilitacji, tzw. marcowych, którzy jednak tę habilitację później zrobili) oraz 22 adiunktów i asystentów. Kadra jednak wzrastała, co pozwoliło na uzyskanie prawa doktoryzowania już w drugiej połowie 1969 r.

Pierwszy przewód doktorski przeprowadzono i zakończono na przełomie 1969/1970 roku; pierwsza obrona pracy doktorskiej miała miejsce bodajże 28 (tylko data dzienna nie jest pewna) kwietnia 1970 r. Pamiętam to dobrze, ponieważ to ja miałem zaszczyt być pierwszym doktoryzowanym przez tutejszą Radę Wydziału. Przedstawiłem rozprawę doktorską pt.: *Rozwój organów szlacheckiego samorządu gospodarczego w Małopolsce do 1717 roku*. Promotorem był Profesor Jan Baszkiewicz, a recenzowali: doc. dr hab. Stanisław Grodziski z UJ, doc. dr hab. Karol Jonca z UWr — obaj oni wówczas dojeżdżali do Katowic z wykładami, prof. dr Zdzisław Kaczmarczyk z UAM. Pamiętam, że publiczna obrona odbywała się na I piętrze przy Bankowej 12, chyba w sali zlokalizowanej w miejscu, gdzie dzisiaj jest salka kolegium rektorskiego, ale wówczas była to sala duża, o ładnej oprawie plastycznej. Zainteresowanie było ogromne (zwłaszcza wśród studentów) i tłok na sali niemiłosierny; do ostatniej chwili wahano się, czy obrony nie przenieść do innej, większej sali, ale żadna nie była w tym momencie stosownie przygotowana. Praca doktorska po pewnych skrótach i niewielkich przeróbkach została później wydrukowana, o co wówczas było wielce niełatwo, ale co mi załatwił mój promotor. Za pracę tę otrzymałem też nagrodę Ministra. W roku 1970 na Wydziale obroniono jeszcze 4 dalsze prace doktorskie, ale nie pamiętam nazwisk ich autorów.

Bibliotekę zaczęto tworzyć jeszcze w czasach istnienia punktu konsultacyjnego UJ dla studiów zaocznych. Prowadzone było to sympatycznie, ale po amatorsku przez starszego pana, emerytowanego adwokata (radcę prawnego?) dr. Tadeusza Huczyńskiego. Bodajże w 1967 r. kierownictwo Biblioteką objęła mgr Janina Woźnicka (doktor od 1971 r.); a od lutego 1968 r. pracę w naszej Bibliotece podjęła Danuta Polczyk (później Gburska, mgr bibliotekoznawstwa od 1972 r.). Od 1 października 1971 r., po odejściu dr Janiny Woźnickiej, która nie znajdowała wspólnego języka z nauczycielami akademickimi, Danuta Polczyk [Gburska] przejęła kierowanie Biblioteką i czyni to do dnia dzisiejszego. Od 1970 r. w Bibliotece pracuje mgr Władysława Stec. Pierwsze książki — w liczbie około 5 tysięcy egzemplarzy — przekazał UJ dla Biblioteki punktu konsultacyjnego. Nieco później Biblioteka Śląska przekazała naszej Bibliotece w depozyt również około 5 tysięcy woluminów; depozyt ten do dzisiaj pozostaje w Bibliotece Wydziału.

Tak wyglądał pierwszy rok funkcjonowania.

W 1969 r. upływała kadencja wszystkich władz na wyższych uczelniach w Polsce. Dziekanem Wydziału został od niedawna u nas pracujący prof. dr Jerzy Bafia, długoletni członek PZPR, przez pewien czas (wówczas?) zastępca członka Komitetu Centralnego PZPR, długoletni wysoki urzędnik Ministerstwa Sprawiedliwości, niegdyś sędzia w sądach tajnych wydających wyroki w sprawach politycznych<sup>35</sup>. Profesor J. Bafia wkrótce, bo już w grudniu 1969 r., został powołany na stanowisko szefa Kancelarii Sejmu<sup>36</sup>, a później (luty 1972—marzec 1976) został Pierwszym Prezesem Sądu Najwyższego, a następnie (w marcu 1976 r.) został powołany na stanowisko Ministra Sprawiedliwości<sup>37</sup>. Nie pamiętam, kiedy odszedł z Wydziału — prawdopodobnie w 1970 lub 1971 r.

Przyczyny merytoryczne zmiany dziekana, czyli w istocie usunięcia zasłużonego dla budowy Wydziału i Uniwersytetu Profesora M. Sośniaka, wtedy i dzisiaj rozmaicie były i są interpretowane. Czy były to zbyt silne związki Profesora M. Sośniaka z Krakowem? Od tych związków Uniwersytet (zwłaszcza b. WSP) oraz Wydział (zwłaszcza po przyjściu od 1 października 1968 r. prof. J. Baszkiewicza oraz doc. M. Staszkowa) coraz wyraźniej chciał się odebrać, by podkreślać swoją samodzielność. Czy może prof. M. Sośniak nie był dla ówczesnej władzy wystarczająco „swoim” człowiekiem? Mówiło się, że poświęcił domek i na Boże Ciało miał ołtarzyk w oknie domu. Sądzę, że nieoficjalne zarzuty klerykalizmu były pewną zasłoną dymną. Przyszli nowi ludzie i inaczej sobie wyobrażali porządki na Wydziale; nie chcą przez to powiedzieć niczego pejoratywnego. Po objęciu przez prof. J. Bafię szefostwa Kancelarii Sejmu i rezygnacji z urzędu dziekańskiego, od 1 stycznia 1970 r. dziekanem został doc. M. Staszków.

I tak to się zaczęło. Takie były początki. Ciąg dalszy trzeba będzie napisać, jak też napisać — znacznie lepiej — od początku całość.

---

<sup>35</sup> Archiwum Akt Nowych, dział Prokuratura Generalna, sygn. 950, s. 43; A. Grzeško-wiak: *Sądy tajne w latach 1944—1956*. „Studia Iuridica” 1992, T. 22: *Prawo okresu stalinowskiego. Zagadnienia wybrane*, s. 67.

<sup>36</sup> T. Mołdawa: *Ludzie władzy...*, s. 168.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 209, 241.